Nr. 28. We Lwowie Piątek dnia 28 Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Prasa niemiecka o nowych 100 miljonach.

Lwów 27. stycznia.

Przebieg obrad w sejmie pruskim nad nowem udotowaniem antipolskiego funduszu kolonizacyjnego kwotą 100 miljonów marek, a zwłaszcza już znane polakożercze przemówienie kanclerza Hohenlohego, napełniły — rzecz prosta — wielką radością serca hakatystów i ich organów. Tej radości dały też wszystkie one wyraz głośny w szumnych peanach na cześć „energicznej“ postawy rządu pruskiego i kanclerza rzeszy. Prym w tej mierze z wieku i urzędu trzyma „leiborgan“ byłego kanclerza *Hamburger Nachrichten*, które pomiędzy innemi piszą tak:

„Nie potrzebujemy dopiero mówić, że najzupełniej godzimy się z ks. Hohenlohem, jakkolwiek wedle naszego zdania odparcie polskiej agitacji powinno było nastąpić nieco energiczniej i ostrzej. Polacy, tak samo jak socjaliści, biorą każdą grzeczność i względność za objaw słabości albo jako wypływ przeświadczenia, że się w obec nich czuje swoją niesłuszność. Charakterystycznem jest to, że Polacy objawiali „niepokój“, kiedy ks. Hohenlohe żądał od nich, aby się czuli wiernymi poddanymi króla pruskiego i że w końcu na bardzo łagodne wywody Hohenlohego odpowiedzieli sykaniem. Jako z różnych względów uwagi godne uważamy oświadczenie ministra, że ks. Bismarck miał słuszność, kiedy twierdził, że Prusy muszą mieć wolną drogę od Królewca do Wrocławia. Gdyby w obec Polaków postępowano we wszystkiem wedle przepisu bismarkowskiego, natenczas kwestja polska utraciłaby niebawem niewątpliwie niebezpieczny dla państwa charakter, jaki ma obecnie tak dla wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki rzeszy“.

Magd. Ztg. wtóruje koledze hamburskiemu w ten sposób: „Wysoko cenimy u ks. Hohenlohego to, że Polakom z pocieszającą dobitnością wyłuszczył, iż muszą wyrzec się nadziei, które zmierzają do oderwania dawnych dzielnic polskich od Prus. Oświadczenie prezesa ministrów złożyło zadowalające świadectwo o tem, że rząd pruski jest zdecydowany podnieść wysoko interes państwowy na wschodzie monarchji, nie wdając się w słabostkową politykę kompromisów z Polakami. Z zadowoleniem powitają wszędzie to, że kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył, iż gdzie chodzi o interes państwa pruskiego, tam nie można zawierać żadnych kompromisów z Polakami; tylko jeśli Polacy staną się i pozostaną rzetelnymi Prusakami, możliwem będzie wspólne pokojowe pożycie. Obecnego stanu wojennego nie wywołali (?) Niemcy; niemczyzna znajdowała się raczej na stanowisku ciągłej obrony i jest to grubem, przez centrum także podtrzymywanem przekręcaniem (!) faktów, jeśli się twierdzi, że przez osiedlanie niemieckich chłopów zamierza się protestantyzować i germanizować Polaków. Tutaj po prostu chodzi o to, aby odeprzeć polski zalew i zachować Poznańskiemu charakter pruskiej dzielnicy.“

W artykule wstępnym puszcza się antisemicka *Staatsbürger Ztg.* na wielkie historyczne wywody, które mają na celu wykazanie, ile to Prusy uczyniły dla podniesienia naszych dzielnic, które przejęły w opłakanym stanie największego zaniedbania pod każdym względem. Organ antisemicki przypisuje całą winę, że Polacy nie chcą się rzekomo poddać stosunkom, czyli innemi słowy nie chcą pozwolić się sprotestantyzować i zgermanizować, szlachcie i ultramontanizmowi, chwali naturalnie Miquela za jego zamaszyste wystąpienie i nazywa dzień rozpraw nad funduszem 100 miljonowym prawdziwie „wielkim“ dniem, który pokazał całemu krajowi, że „rząd niesie sztandar narodowy w silnem ręku i że nie liczy już na współdziałanie niepatrjotycznego tłumu, składającego się z Polaków, wolnomyślnych i ultramontanów“.

Hannov. Cour. jest pełen uwielbienia dla reprezentantów rządu z ich mowy i twierdzi, że pomimo całej surowości tchnęły wywody p. Miquela tą samą łagodnością, tą samą życzliwością (!!) dla Polaków, co przemówienie ks. Hohenlohego. Pismo to nie wstydzi się twierdzić, że Polacy zaprawdę nie mają się na co skarżyć i że można powinszować posłom polskim, iż postanowili nie brać udziału w dyskusji.

Bismarckowskie *Leipziger N. Nachr.* na wzór swego mistrza urągają Polakom i katolikom, wymierzając przy tej sposobności kopnięcie p. Capriviemu i bar. Marschallowi, za to, że mieli więcej poczucia sprawiedliwości i bojaźni Bożej, nie chcąc wyrządzać krzywdy niewinnym.

KORESPONDENCJE.

Kraków 15. stycznia.

(Ostatnie zebranie patrjotyczne i socjalistyczne. — Nowe prądy. — Budowa tanich domów dla robotników. — Powolność i opieszałość. — Nasze szkolnictwo ludowe.— Szewski kurs majsterski).

(fs.) Wczoraj i przedwczoraj mieliśmy tu zebrania, świadczące o najnowszych prądach w naszem społeczeństwie. W niedzielę w sali „Sokoła“ odbywał się wieczorek patrjotyczny z powodu rocznicy powstania styczniowego. Mieszczaństwo, robotnicy katoliccy, młodzież, chłopi z okolic Krakowa, inteligencja młodsza i starsza, zastęp dzielnych „Sokołów“, oto co się widziało, wodząc okiem po sali. Zdrowy to materjał społeczny, na którym wiele budować można, ożywiony głęboką miłością ojczyzny, stojący na gruncie wiary, ładu społecznego i zdrowego postępu.

Wczoraj zas odbyły się dwa zgromadzenia socjalistyczne, żądające powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego prawa wyborczego do sejmu. Co za straszna różnica między tamtem, a wczorajszemi zebraniami. Nie chcę stanowczo twierdzić, że coś się źle dzieje w państwie socjalno-demokratycznem, że partja ta upada stanowczo, ale zebrania te nie świadczyły o wzmagającym się jej wpływie i liczbie uczestników. Na obu zgromadzeniach, najsumienniej cyfry zestawiając, było najwyżej 300 robotników, reszta to niedorostki przeważnie żydowskie. Na żadnem ze zgromadzeń nie przemawiał p. Daszyński, który po zdobyciu mandatu coraz rzadziej publicznie się pojawia, kłócąc się tylko z ks. Stojałowskim na szpaltach *Naprzodu*. Robotnicy rozsądniejsi usuwają się z partji i przechodzą do „Przyjaźni“. Na zebraniach tych sączono w serce zebranych jad nienawiści, rzucano bezpodstawne oskarżenia, a po zebraniach na ulicy śpiewano „Czerwony sztandar“. Dziwnie wyglądała ta garstka, śpiewająca ową pieśń na ulicy miasta; niknęła ona prawie, a czując to, niektórzy uczestnicy pochodu wydawali dzikie wrzaski, by pieśń zdawała się silniejszą, a zastęp ich znaczniejszy. Daremne usiłowania.

Wobec zarysowującego się coraz więcej prądu patrjotycznego i katolickiego, wobec bledniejącego uroku socjalizmu i odwracania się od niego ludzi, którzy w głębi duszy zaczęli z nim już sympatyzować, a to z powodu coraz większego opanowywania partji przez żydów, byłoby wskazanem kuć żelazo, póki gorące i oddziaływać na lud robotniczy i włościaństwo. Ale procz „Przyjaźni“, gdzie się przecież coś robi, gdzieindziej powołane do działania czynniki przypatrują się z założonemi rękami wielkiemu procesowi społecznemu, nie chcąc stanąć pod nowym sztandarem chrześcjańsko-społecznym do walki.

W ostatnich czasach poruszono tu budowę tanich domów dla robotników. Na cel ten ofiarował hr. Andrzej Potocki 20.000 zł.; sekcja ekonomiczna rady miejskiej wybrała dla tej sprawy specjalną komisję i prawdopodobnie gmina przyczyni się także jakąś ofiarą w formie gruntu budowlanego; składki prywatne przyniosły także pewną kwotę. Ostatecznie zarząd towarzystwa, zajmującego się budową domów dla robotników, nabył korzystnie pod budowę grunta, zwane „Modrzejówką“ za kwotę czterdzieści kilka tysięcy. Obecnie podnoszą się pytania, co będzie dalej z tą sprawą?

To pewna, że znajduje się ona w ręku ludzi najlepszej woli, ale brak pieniędzy nie pozwala rozwinąć należycie szybkiej i energicznej akcji. Gdyby towarzystwo miało do rozporządzenia kwotę 200—300 tysięcy zł., mogłoby odrazu zbudować szereg domów i wyrządzić praktyczną korzyść robotnikom; budowanie jednego lub dwóch domów nietylko jest kroplą w porównaniu do zachodzącej potrzeby mieszkań robotniczych, ale musiałoby podrożyć budowę każdego takiego poszczególnego domu. Przedewszystkiem więc zarząd poczyni starania i zabiegi o pozyskanie dalszych funduszów tak, aby w roku 1898 zbudować mógł przynajmniej 3 lub 4 domy, tem więcej, że może uzyskać pożyczkę na zakupione grunta.

W sprawie zebrania funduszów na budowę tanich domów dla robotników, wystosowało towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników w Krakowie odpowiednią odezwę; nie przyniosła ona skutku, jakiego spodziewać się można było. Stare to przysłowie: *verba volant*, a odezwy prędko się zapomina. Wszak towarzystwo ma swojego dyrektora, p. dra Wiedigera, b. adwokata w Nowym Sączu. Może ta nominacja dyrektorska cokolwiek przedwczesna, ale skoro już jest, to pan dyrektor powinienby usprawiedliwić potrzebę i pożytek sprawowania obowiązków dyrektora i podjąć bezpośrednią akcję około przysporzenia funduszów.

Przygotowania planów na budowę domów z taniemi mieszkaniami dla robotników podjął się bezinteresownie tutejszy architekt p. Kaczmarski. Nie słychać dotąd, o ile praca nad planami postąpiła i czy prędko przedłożone będą do zatwierdzenia zarządowi towarzystwa. Wiosna za pasem, sprawa poważna i pilna, krzycząca z powodu braku mieszkań dla robotników, mieszczących się w nędznych, wilgotnych izbach; tymczasem jakaś fatalność cięży nad nią, jakaś niewytłómaczona powolność i opieszałość cechuje całą akcję budowy tanich mieszkań dla robotników w Krakowie ku wielkiej uciesze p. Daszyńskiego i towarzyszy, którzy zaczynają kuć z niej kapitał dla siebie, a robotnicy z żalem widzą, iż zbyt często sprawdza się na ich skórze przysłowie: „zanim słońce wnijdzie...“ To jest faktem, że od roku prawie nic o tej ważnej sprawie pozytywnego nie słychać, prócz dokonanego zakupna gruntu, w którem najważniejszą kwotę stanowił fundusz hr. Potockiego i prócz mianowania dyrektora! Po nabyciu gruntu, jedynym świetnym fakcie w całej akcji, cała sprawa wlecze się żółwim krokiem, tak że zapytać się trzeba, czyby nie lepiej było, ażeby ona przeszła znowu w ręce gminy, która obowiązaną jest do troszczenia się o swoją ludność.

Ciekawe a bardzo smutne cyfry o naszem szkolnictwie ludowem ogłasza ostatnie sprawozdanie rady szkolnej krajowej. Czytamy tam wyraźnie, że w mieście na 14.674 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół ludowych zaledwie 6818, a więc mniejsza połowa.

Zapytać się należy, czy cyfry te są prawdziwe czy nieprawdziwe? Jeżeli prawdziwe, ta na inspektora szkół ludwych musiałby spaść ciężki zarzut z powodu niewykonywania przymusu szkolnego; na radę miejską z tego powodu nie mógłby spaść żaden zarzut, bo dostarcza ona potrzebnej liczby sal szkolnych, tak dalece, że jeszcze w listopadzie r. z. mieliśmy sześć sal szkolnych, stojących pustkami, a czekających na przyjęcie dziatwy szkolnej. Jeżeli zaś te daty, rzucające tak ponure światło na wykształcenie ludowe, są nieprawdziwe, to należy je natychmiast sprostować i wyjaśnić, ażeby nie czyniły miastu ujmy.

Od kilkunastu dni odbywa się tu szewski kurs majsterski, urządzony przez wydział krajowy przy pomocy gminy m. Krakowa, a dzięki zabiegom starszego inspektora przemysłowego p. Nawratila, oraz I. wiceprezydenta miasta Krakowa dra Faustyna Jakubowskiego. Kurs odbywa się w szkole przy placu Biskupim, przy udziale 14 uczestników z kraju i Krakowa. Pod względem teoretycznym uczą się uczestnicy tyle ważnego przygotowywania wzorów na wierzchy obuwia, sprowadzanych dotąd z zagranicy, rysunku budowy nogi, rachunkowości potrzebnej i towaroznawstwa; pod względem praktycznym wyrobu całego obuwia przy pomocy najnowszych maszyn, pozwalających wytrzymać konkurencję z zagranicą. Kurs ten ma ogromne znaczenie dla podniesienia tak ważnego rękodzieła, jakiem jest szewstwo; powinien on być urządzanym we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju i stale się w każdem z nich perjodycznie ponawiać. Kierownikiem kursu jest p. Aleksander Celewicz ze Lwowa i prowadzi go znakomicie; obowiązki nauczyciela fachowego pełni p. Wencel.

Mowa posła Małachowskiego

wygłoszona w sejmie dnia 26. b. m. w sprawie zmiany statutu m. Lwowa.

Wysoki sejmie! W dniu 8. lutego z. r. postawiłem wniosek, który następnie na podstawie sprawozdania komisji gminnej został przez wysoką izbę jednogłośnie uchwalony. Dla przypomnienia, pozwolę sobie pokrótce przytoczyć treść tego wniosku. Rozchodziło się przedewszystkiem o zmianę §. 85 statutu miasta Lwowa, mianowicie o dodatek, który miał nadać prawo gminie miasta Lwowa, względnie radzie miejskiej, rozkładania na strony interesowane takich wydatków, które dotyczą poszczególnych albo miejscowości, albo części gmin, albo klas mieszkańców dla pojedynczych posiadaczy gruntów.

Dodatek ten był wskazany, albowiem w pewnym specjalnym wypadku trybunał administracyjny orzekł, że skoro nie ma takiego wyraźnego postanowienia w statucie, nie można takiego wydatku nakładać jedynie tylko na stony interesowane.

Dalej żądałem w moim wniosku zmiany §. 89 statutu gminy miasta Lwowa w tym kierunku, aby prawo nakładania dodatków do podatków zostało rozszerzone do 50% względnie do 70%. I ten wniosek był spowodowany orzeczeniem trybunału administracyjnego. Rzecz miała się tak: nakładaliśmy z mocy statutu dodatki do podatków na ogólne potrzeby gminy, osobno zaś nakładaliśmy po myśli ustawy krajowej z 24. kwietnia 1894 roku osobny 10% dodatek specjalny na cele szkolne. Przeciw tego rodzaju nakładaniu tych dwóch rozmaitych gatunków dodatków do podatków nikt nie miał nic do zarzucenia, nikt się nie żalił, tylko jedna instytucja, tj. kolej północna ces. Ferdynanda, która wniosła przed trybunał administracyjny zażalenie, wywodząc, że po myśli statutu gminie miasta Lwowa nie wolno nakładać rozmaitych kategoryj dodatków do podatków, że wolno jej nakładać tylko ogólny dodatek do podatków i to tylko w granicach 30%. Gdy trybunał administracyjny niestety przychylił się do tego zapatrywania, gdy granica 30% nie wystarczała na pokrycie wszelkich potrzeb nietylko gminy, ale i na wydatki ponoszone w interesie publicznym i zakresie poruczonym, przeto wniosłem, aby tę miarę 30% podwyższono do 50%. Nie miało stąd wyniknąć żadne podwyższenie przynajmniej na razie, chcieliśmy tylko zmienić tytuł, aby owe 10% dodatki, które dziś nazywają się specjalnym dodatkiem szkolnym, nazywały się ogólnym dodatkiem gminnym. Te względy skłoniły też komisję gminną, że poparła mój wniosek, że w sprawozdaniu swojem zaleciła sejmowi wniosek ten do przyjęcia, a w uzasadnieniu tego swego sprawozdania powołała się komisja gminna na ustawę z 18. marca 1888 roku, która to samo prawo, to podwyższenie ponad 30% przyznaje innym gminom. Komisja gminna uważała więc, że nie ma powodu traktować gorzej stolicy kraju. W związku z tem była jeszcze zmiana §. 92 statutu, która obecnie jest przedmiotem dodatkowego osobnego mego wniosku. Wniosek ten mój, zaznaczam to wyraźnie, czynię nietylko w własnem imieniu, ale na podstawie uchwał reprezentacji miasta Lwowa powziętych dwukrotnie w tym miesiącu. Jak panom wiadomo do czynienia wniosków na zmianę statutu jest uprawnioną rada miasta Lwowa, odnośną petycję swą rada miasta Lwowa wniosła już zresztą do wydziału krajowego.

Na podstawie więc dwukrotnych w tym roku powziętych uchwał reprezentacji, czynię wniosek do zmiany §. 92. statutu odmiennie od wniosku, jaki uczyniłem zeszłego roku. Zeszłego roku bowiem uczyniłem następujący wniosek:

§. 92. opiewał: „Do nakładania dodatków do podatków bezpośrednich podług rozmaitej stopy procentowej potrzebne jest przyzwolenie wydziału krajowego“. Paragraf ten musi być wzięty w związku z §. 87. statutu, który wypowiada zasadę, że dodatki do podatków bezpośrednich mają być zazwyczaj nakładane na wszystkie w gminie miasta Lwowa pobierane podatki bezpośrednie i to na wszystkie równo podług tej samej stopy procentowej. Wyjątki z tych przepisów objęte są tymże § 92 statutu. Otóż ponieważ od dochodów mniejszych nakładaliśmy mniejszą stopę procentową, a od dochodów większych większą stopę procentową dodatków do podatków, a wszystko w granicach statutu, i z tego powodu znowu nikt inny, jak tylko kolej północna Ferdynanda uważała za stosowne się żalić, pomimo iż wszystkie inne instytucje, wszyscy mieszkańcy, wszyscy interesowani nie czuli się bynajmniej tym dodatkiem pokrzywdzeni, ponieważ więc kolej północna Ferdynanda znowu jedyna wniosła z tego powodu zażalenie do trybunału administracyjnego i wywiodła, że nie wolno nam w granicach jednego rodzaju podatku nakładać w rozmaitych dochodach rozmaite stopy procentowe i z tem zapatrywaniem się utrzymała, przeto skłoniło mnie to do postawienia zeszłego roku wniosku wprowadzenia do §. 92. dodatku tej treści, że do zaprowadzenia rozmaitych stóp procentowych w granicach jednego rodzaju podatku bezpośredniego potrzeba zezwolenia wydzaiłu krajowego.

Wniosek ten był przedmiotem debaty w komisji gminnej. Komisja gminna nie przychyliła się w zupełności do mojego zapatrywania, lecz odmienny postawiła wniosek w tym kierunku, że do zaprowadzenia rozmaitych stóp procentowych w granicach jednego rodzaju podatku bezpośredniego potrzeba ustawy krajowej.

Nie myślę tu polemizować z zapatrywaniami komisji gminnej, że jeżeli rozchodzi się o nałożenie rozmaitych stóp w granicach jednego podatku jakkolwiek rozmaitych, można być rozmaitego zdania w kwestji, czy potrzeba na to większej gwarancji aniżeli zwykłego zezwolenia wydziału krajowego, tj. ustawy krajowej.

Reprezentacja miasta Lwowa jednak, wnosząc zmianę § 92., pozostaje przytem co komisja gminna uchwaliła i co wysoka izba zeszłego roku przyjęła.

Ale rzecz na tem się nie kończy. Cała ta sprawa bowiem była postawiona zeszłego roku w porozumieniu z władzami rządowemi. Mnie się zdaje, że dziś po upływie roku wolno mi uchylić rąbek tajemnicy urzędowej i powiedzieć, że tak komisja, jakoteż i ja jako wnioskodawca pertraktowaliśmy w lutym roku zeszłego z władzami rządowemi. Tutejsze namiestnictwo oświadczyło się przychylnie za zmianą i zapytało władzy centralnej, czy przeciw tym zmianom jest cokolwiek do zarzucenia. I nadeszła odpowiedź, że rząd nie ma nic przeciw temu i gotów jest przedłożyć rzecz do sankcji. Na podstawie tego porozumienia się z władzą rządową, wysoka izba uchwaliła jednomyślnie zmianę § 92. Losy jednakże tej rzeczy poszły innym torem. Mianowicie to, co w lutym zeszłego roku było dobre, okazało się w grudniu 1897 złem. I dziwna rzecz, że pomimo tej opinji i z Wiednia i z namiestnictwa, pomimo zapytania w lutym władz rządowych centralnych, nadszedł reskrypt rządowy zawiadamiający, że rząd nie mógł przedłożyć tej ustawy do sankcji monarszej.

Mam tutaj ten reskrypt, nie będę go odczytywał, ale muszę powiedzieć nieco o motywach odmowy. A więc przedewszystkiem motywem jest to, że nie można z wyjątków § 92. robić reguły, skoro reguła z § 87. powiada, że jednakowo mają być rozkładane dodatki i że reguły trzymać się należy.

Pod tym względem możnaby się spierać, co jest regułą a co wyjątkiem, tembardziej, że rzecz różnego rozkładu dodatków gminnych, jest przedmiotem dyferencji zapatrywań pomiędzy uczonymi, ekonomistami i finansistami.

Ja twierdzę, że nie jest tak, jak rząd powiada, mówię, że regułą jest w § 87., że rada miasta Lwowa bez zezwolenia wydziału krajowego może nakładać dodatki do podatków równe na wszystkich opodatkowanych, a jeżeli chce od tej zasady odstąpić, potrzebne jest zezwolenie wydziału krajowego. Regułą rada miejska a wyjątkiem wydział krajowy, ale ażeby równy rozkład był regułą, a nierówny rozkład wyjątkiem od reguły, na to zgodzić się nie mogę.

Ale nietylko o to chodzi władzom rządowym centralnym. Rozchodzi im się o to, że jeżeli my dziś podwyższymy dodatki z 30% i będziemy mieli prawo pójść aż do 50%, to może to być niekorzystne dla tych instytucyj, które, jak panom wiadomo, na podstawie nowej ustawy podatkowej z października 1896 do drugiego gatunku podatku zarobkowego należą, instytucje obowiązane do składania publicznych rachunków. Jeżeli się bliżej pod mikroskopem przypatrzymy tym motywom i instytucjom, zobaczymy, że chodzi tu znowu o kolej północną ces. Ferdynanda. Wszystkie inne instytucje bowiem się nie żaliły, tylko jedyna kolej ces. Ferdynanda.

Cóż powiada reskrypt? Że tego rodzaju sposób, iżby na osoby prywatne nakładano mniejsze podatki a na publiczne większe, zagrażać będzie interesom państwa finansowym i socjalno-politycznym — *könnte die finansiellen und social-politischen Zwecke durchkreusen*. Wartoby się zastanowić nad tem krzyżowaniem wielkich politycznych celów, którymby ta skromna gmina Lwów, gdyby nałożyła 10% wyższego dodatku na koleje i instytucje bankowe, szkodzić mogła, warto zapytać, które to wyższe plany mogłaby pokrzyżować!

A również zapytać się godzi, na czem opiera się to zapatrywanie rządu? Tak reprezentacja miasta Lwowa, jak i ta izba, uchwalając owe wnioski, szła przecież tylko po myśli tych tendencyj, które rząd wielokrotnie wyrażał i które przyjął w reformie podatkowej. Nikt inny, tylko wysoki rząd postawił zasadę progresji podatkowej i ta zasada odpowiada też słuszności i sprawiedliwości.

Nie mogę więc pojąć, dlaczego w progresji u ludzi prywatnych nie krzyżujemy planów, a tutaj, gdzie chodzi o kolej ces. Ferdynanda, która nam może dwa do trzech tysięcy złotych więcej zapłacić z tytułu dodatków, my mamy te interesa państwowe krzyżować?

Tego zrozumieć nie mogę i tego reskrypt nie wyjaśnił. Co więcej, reskrypt rządowy mówi, iż zgodziłby się może na rozszerzenie prawa nakładania dodatków do 50%, jeżeliby pociągnięta była pewna granica w ten sposób, że wolno będzie gminie miasta Lwowa nakładać na instytucje publiczne, mające obowiązek składania publicznych rachunków, dodatki do podatków wedle stopy ⅓% niższą, aniżeli na osoby prywatne. Tego zapatrywania nie podobna podzielać. Pytam się panów, czy to jest słuszne, ażeby ten, kto ma krocie dochodów, płacił stosunkowo jeszcze mniej, według niższej stopy, aniżeli nędzarz, który ma zaledwie kilkaset złotych dochodu? Tego nikt mi chyba nie wytłómaczy, nikt nie udowodni, aby taka zasada była słuszną.

Dziś w statucie całym nie było żadnej granicy co do dyferencjowania jednego dodatku od drugiego dodatku do podatku. Aż do 30% (teraz zaś żądamy aż do 50%) dozwolone było nakładać za zezwoleniem wydziału krajowego dowolnie dodatki do różnych podatków wedle różnych stóp. Przeciw temu rząd powiada *non possumus*, chce koniecznie granicy! Dlaczego? Oczywiście dlatego, jak z reskryptu widoczne, gdyż się obawia, by reprezentacja miasta nie poszła za daleko i nie obciążyła banków, aby za nadto nie faworyzowała ubogich! A czy takie faworyzowanie nie odpowiada tendencji rządu i manifestowanej finansowej jego polityce? Mnie się zdaje, że tak.

Ale, co właściwie znaczą te motywy rządowego reskryptu? Oto, jest to brak zaufania, jest to wotum nieufności nietylko dla reprezentacji miasta, ale dla wydziału krajowego i dla tej wysokiej izby.

Ale teraz znowu zapytam się, czem zasłużyła sobie reprezentacja miasta Lwowa, aby mogła być podejrzywaną o tendencje przeciwne państwowym interesom? Czem zawinił wydział krajowy? Czy uchwaliły te instytucje coś, coby na zdzieranie kapitalistów zakrawać mogło? Tego w annalach historji miasta Lwowa nikt nie znajdzie, a tem mniej zasłużył na taki brak zaufania wydział krajowy!

Czy wydział krajowy także faworyzuje ubogich, czy wielkie przedsiębiorstwa kiedy zniszczył? Dlaczego więc wysoki rząd nie pozwala zachować dotychczasowej granicy? Czemu nie ufa wydziałowi krajowemu i Lwowowi?

A jeżeli już nie ufał i reprezentacji miasta i wydziałowi krajowemu, dlaczego nie zaufał wysokiemu sejmowi, skoro to uchwalił, skoro tę władzę nadał wydziałowi krajowemu, jako swemu organowi? Sejm zna stosunki krajowe i wie komu zaufać. Upatruję więc w tem wotum nieufności i dla tej wysokiej izby, jeżeli władze centralne mieszają się w tego rodzaju sprawy wewnętrzne, jeżeli nam się narzuca pewne kierunki polityczno-finansowe, których my nie chcemy.

Na tego rodzaju motywy rządowe nie byłoby może innej odpowiedzi, jak tylko ta, aby ponownie dziś uchwalić zupełnie tej samej treści wniosek i ustawę taką, jak zeszłego roku. Byłoby to może manifestacją dobrą, pożyteczną i odpowiedzią właściwą na ten brak zaufania, jaki tu skreśliłem, ale może drogą niepraktyczną. Dlaczego? Oto dlatego, że rząd w tym reskrypcie podaje nam zarazem wskazówki, jakichbyśmy się w przyszłości mogli trzymać, gdybyśmy pewne zmiany w tych sprawach ponownie uchwalili. Cóż mówi wysoki rząd? I owszem, powiada, zgadzam się na § 92, pozwolę gminie m. Lwowa w żądanych granicach 50% nakładać do rozmaitych podatków dodatki według rozmaitych stóp, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, żeby do tego nakładania względnie rozkładania dodatków było potrzebnem nietylko zezwolenie wydziału krajowego, ale i c. k. namiestnictwa. Moi panowie, czy jest to możliwem do przyjęcia? Reprezentacja m. Lwowa sądzi jednomyślnie, że byłby to może pierwszy wyłom w samorządzie gmin, w tym cennym klejnocie, któryśmy zdobyli po tak długich i ciężkich walkach. Po raz pierwszy byśmy powiedzieli, że do gospodarstwa gminy ma pra-

wo mieszać się i rząd, a nietylko nasza władza autonomiczna. Dziś zwłaszcza, gdzie tak wysoko wywieszony sztandar rozszerzenia autonomji, takie okrawywanie autonomji uważałbym za wręcz szkodliwe i nie wskazane. (*Oklaski.*) Ale i względy praktyczne przemawiają zdaniem mojem przeciw tego rodzaju ograniczeniu naszej swobody autonomicznej. Bo pytam się, czy byłoby możliwem w ogóle gospodarować racjonalnie, jeżeliby oprócz dostatecznej dziś chyba kontroli wydziału krajowego i wysokiego sejmu, jeszcze trzeba się było udawać do władz rządowych? Proszę sobie wyobrazić ten cały proceder. To nie namiestnictwo zezwalać będzie, ale ministerstwo i nie jedno, bo sprawa ta oparła się i opierać będzie o trzy ministerstwa: spraw wewnętrznych, finansów i kolei. Więc uchwalając budżety, mając już dla nich zatwierdzenie wydziału krajowego, musielibyśmy jeszcze miesiącami całymi czekać na to, czy się te trzy ministerstwa na nie zgodzą i ręce mielibyśmy co roku związane. A jeśliby po kilku miesiącach nadeszła wreszcie z Wiednia odpowiedź zmieniająca, cóż wtedy? Czy zmieniać cały budżet? Czy to byłoby możliwem? Mojem zdaniem absolutnie nie. Więc i także ze względów praktycznych takie wyjście jest absolutnie nie do przyjęcia.

Ale wysoki rząd jest łaskaw proponować i drugie wyjście, o którem tu już kilku słowy wspomniałem. Mianowicie powiada: dobrze, zgodzę się na podwyższenie wam prawa nakładania dodatków z 30 na 50%, jeżeli przyjmiecie do §. 92 dodatek tej treści, że dodatki do ogólnego podatku zarobkowego mogą przewyższać o jedną trzecią część dodatki do podatku zarobkowego, który opłacać mają instytucje obowiązane do publicznego składania rachunków. Z tego wynika, że rządowi nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o postawienie pewnej granicy i o związanie tak miasta Lwowa, względnie rady miejskiej jak i wydziału krajowego tą granicą, do jakiej może się to układanie rozmaitych stóp podatkowych posuwać.

Gdybyśmy jednak tę modyfikację przyjęli, to s k r z y w d z i l i b y ś m y p o p r o s t u t y c h b i e d n y c h, k t ó r z y m a j ą c m n i e j d o c h o d u, m u s i e l i b y o $^1/_3$ c z ę ś ć w i ę c e j s t o s u n k o w o p ł a c i ć, niż ci, który mają większe znacznie dochody. I o cóż tu zresztą chodzi? Ta różnica dodatków 10%, o którą tak walczy kolej Ferdynanda, a z nią rząd, przedstawia około 60 do 70.000 zł. rocznie. Z tej kwoty mniej więcej $^2/_3$ części przypadnie na ludzi prywatnych, a $^1/_3$ na instytucje publiczne, a gdy z tej części instytucyj znów przynajmniej (liczebnie biorąc cyfrę podatku) $^3/_4$ części wcale się nie żali, pozostaje więc znowu tylko niewielki interes kolei. Więc żeby chronić kolej, mamy na naszych biednych rękodzielników nakładać wyższe dodatki? Mnie się zdaje, że to wręcz niemożliwe do przyjęcia. (*Oklaski*).

Chcąc jednak skorzystać z wskazówek rządu, reprezentacja m. Lwowa uchwaliła zmianę §. 92 w tym kierunku, że się zgadza na to ograniczenie, zgadza się na to, żeby był określony stosunek między tymi dwoma podatkami, ale wręcz odwrotny, mianowicie, jak to w drugim ustępie §. 92 proponuję: „jednakowoż stopa dodatków do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, może przewyższać stopę dodatków do powszechnego podatku zarobkowego co najwyżej o jedną trzecią część“.

Sądzę, że w ten sposób idziemy na rękę nawet intencjom rządu, że już granica pewna jest oznaczona, że się wiążemy, ale krzywdy nie czynimy tym, którychby bezwarunkowe folgowania intencjom rządu istotnie skrzywdzić mogły. Na podstawie obecnie przeprowadzonych rokowań z władzami centralnemi w Wiedniu, mam nadzieję, że tego rodzaju zmiana może teraz przecież uzyskać przychylne uznanie i przyjęcie. Zresztą jest czas jeszcze i w tej chwili porozumieć się w tym względzie z władzami centralnemi w Wiedniu i odpowiednio zmodyfikować stylizację. Wysoka izba już niejednokrotnie dawała dowody życzliwości dla gmin, szczególnie dla miast większych. I tu o interes takiej gminy się rozchodzi. R z ą d s t a w i a d o g m i n nadzwyczajne wymagania, a l e g d y c h o d z i o to, a b y c o ś d l a g m i n y z r o b i ć, to czyni trudności. A wszakżeż stolica kraju ma ważne zadania społeczne, administracyjne i cywilizacyjne, do spełnienia ma obowiązki narodowe i ekonomiczne wobec mieszkańców miasta i kraju, a potrzebując na to środków odpowiednich, znaleźć je może tylko w dodatkach do podatków, bo nie może prowadzić zyskownych interesów jak koleje, ani zakładać banków rentownych ani giełdowych spekulacyj się imać. Prawidłowa i racjonalna gospodarka miasta Lwowa jest interesem ogólnym całego kraju. Rzecz to jest nagła, bo potrzebna koniecznie do uregulowania budżetu gminy stołecznego miasta.

Proszę zatem pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisji gminnej, udaję się zarazem do tejże komisji z usilną prośbą o najrychlejsze, bezzwłoczne załatwienie tej sprawy. Jeszcze raz zwracam uwagę wysokiej izby, że chodzi tu o interes ubogiej klasy rękodzielników i przemysłowców i jestem przekonany, że wysoka izba, która tak równocześnie i jednolicie pragnie się opiekować wszystkiemi warstwami społeczeństwa i teraz nie odmówi im swej opieki.

Jeszcze tylko jedna uwaga. Wielokrotnie zaznaczano solidarność koła polskiego z sejmem. Otóż jeżeli kiedy, to zdaje mi się tu, powaga tej izby wymaga, żeby dwukrotne uchwały sejmu zostały przez rząd uwzględnione. Apeluję więc do członków koła polskiego w Wiedniu, ażeby zapamiętali sobie dobrze tę sprawę. Sprawa to zasadnicza i ogólnej natury. Trzeba będzie się z rządem policzyć. Bo jeżeli wysoki rząd stawia tu coś w rodzaju kwestji zaufania do izby i wydziału krajowego, to ta sprawa z pewnością może być jedną z tych spraw ważniejszych, z powodu których można będzie także przy sposobności wytoczyć kwestję zaufania i oświadczyć, że sejm królestwa Galicji i Lodomerji zasługuje na to, żeby dwukrotne jego uchwały były uszanowane i przedkładane do sankcji, że zasługuje na to zaufanie, gdyż nie ma żadnych zamiarów przewrotowych, gdyż dąży wszystkiemi siłami tylko do narodowego i ekonomicznego podniesienia całego kraju. (*Huczne oklaski*).

SEJM.

(12 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 27. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. min. 20.

Z porządku dziennego odesłano do komisji administracyjnej sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia radzie powiatowej w Cieszanowie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000.

Nastąpiły motywowania wniosków.

P. C i e ń s k i uzasadniał swój wniosek w sprawie corocznych lustracyj rad powiatowych przez urzędnika wydziału krajowego.

Zasadniczą sprawę, bo dotykającą reformy ordynacji wyborczej poruszył p. J a b ł o ń s k i wnioskiem, który w dosłownem brzmieniu opiewa:

„Zważywszy na ogólnie w kraju odczutą potrzebę powiększenia liczbie posłów z miast, czemu dały wyraz nietylko nader liczne petycje z kraju, ale i

„Siedm razy powzięte rezolucje sejmowe (1861. 63, 66, 77, 87, 88, 92).

„Jakoteż sprawozdania wydziału krajowego z 1868, 78 82, 89, 90, 91,

„Zważywszy, że nie mają swych przedstawicieli w sejmie: najwyższa instytucja naukowa w kraju t. j. akademja umiejętności w Krakowie i naukowo równorzędna uniwersytetom politechnika we Lwowie;

Podpisani wnoszą:

1. Wysoki sejm raczy zmienić §. 3 sejmowej ordynacji wyborczej z d. 26 lutego 1861 w tym duchu, aby osobnych przyznać posłów, tym dotychczas nieuwzględnionym z 30 miast, które najwyżej pod względem ilości inteligencji i siły podatkowej stoją.

Miastami temi są: Podgórz, Bochnia, Wieliczka i Wadowice (jeden poseł), Jasło i Sanok (jeden poseł), Brzeżany i Złoczów (jeden poseł).

2. Wysoki sejm raczy przyznać głos wirylny prezesowi akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi politechniki we Lwowie.

Oprócz wnioskodawcy podpisali ten wniosek: L. Wiśniewski, Zoll, A. Jędrzejowicz, dr. Jordan, ks. Knapiński, Górski, d'Abancourt, Stanisław Jędrzejowicz, Czecz, dr. Jakliński, Albin Rayski. Brunicki, Torosiewicz, Paszkowski. Cielecki, Adam Skrzyński, T. Merunowicz.

W motywach swego wniosku wykazywał p. Jabłoński, że sejm nasz za szczupło uwzględnia interesy miast i że niesprawiedliwości zaradzić się winno. Lepsza ta droga, aniżeli wprowadzenie takiej reformy, która wprowadziłaby do sejmu ludzi nie mających nic wspólnego, ani z narodowością ani ze społecznymi naszymi interesami. Następnie uzasadniał mówca cyfrowo prawo wymienionych miast do reprezentacji.

Co się tyczy głosów wirylnych, to jest zdania, że tak poważnym ciałom naukowym reprzentacja w sejmie stanowczo się należy. W końcu w imię sprawy narodowej zwalczał wniosek o reformę wyborczą, k t ó r y n i e j e s t w y r a z e m ż ą d a ń k r a j u, a l e a g i t a t o r ó w. (Oznaki zgody ze strony pp. Jaworskiego, Stadnickiego, Jędrzejowicza, Zolla — okrzyk oho! ze strony p. Bernadzikowskiego.) Reforma wyborcza będzie wówczas wskazaną, gdy niższe warstwy dojrzeją i uwolnią się z pod wpływów agitatorów — po nad polityką socjalną dla nas powinna zawsze stać sprawa narodowa. (Brawa i oklaski.) Wnioskodawca domaga się odesłania wniosku do komisji dla reformy ustawy wyborczej.

P. R o m a n o w i c z. Ponieważ p. Jabłoński powiedział, że wniosek pochodzi od garstki wichrzycieli, przeto muszę skonstatować, że wniosek wyszedł od poważnego grona posłów, do którego ja należę.

M a r s z a ł e k. Przepraszam. O ile słyszałem, p. Jabłoński nikomu nie robił zarzutu. Mówił tylko o źródle żądań. Inaczej wezwałbym go do porządku.

P. J a b ł o ń s k i. Tak jest.

Na lewicy wzburzenie. P. Bernadzikowski woła: do kosza z wnioskiem! P. Löwenstein biega pomiędzy ławkami i z „charakterystyczną“ nerwowością zapowiada, że będzie codziennie interpelował prezesa komisji, aby przyśpieszyć sprawozdanie o tym wniosku.

A w końcu na cały głos zapewnia, że skoro popełn ono niedyskrecję ze strony secesjonistów, to... no! to i on popełni niedyskrecję i wyjawi tajemnice klubowe...

Wreszcie uspokaja się atmosfera sejmu — i p. dr. Löwenstein.

Uchwalono odesłać wniosek do komisji wyborczej. P. Winniczuk motywował swój wniosek o pozwolenie gminom na bezpłatny pobór surowicy i soli dla bydła.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji adresowej.

P. S z c z e p a n o w s k i podnosi, że biadość adresu jest wywołana faktem, iż sytuacja nakazuje nam powściągliwość. Podnosi mowę p. K r a m a r c z y k a. Był to wybuch szczerego uczucia. (*Brawa.*) Powiedział on to, co czuje cały naród z tą naiwną szczerością, która pociąga wszystkich. (*Brawa.*) P. Kramarczyk mową swą dowiódł, że nie zasklepia się w kastowości, ale czuje się obywatelem kraju. (*Brawa.*)

Jakkolwiek mowa Średniawskiego w pierwszej części nie nadaje się do dyskusji adresowej, to jednak koniec jej, akces do adresu świadczy, że i to stronnictwo poczuwa się do solidarności z całym krajem. (*Brawa.*)

Co do Okuniewskiego, to znając jego i jego rodzinę, jestem pewnym, że z czasem wyrobi się z niego pożyteczny członek społeczeństwa i dlatego na razie z nim nie polemizuję. Okuniewski będzie miał przed sobą arenę użytecznej pracy, jeżeli się nie będzie bał iść razem z ludźmi, którzy pragną pozytywnie pracować. P. Okuniewski zapomniał, że parlament nie jest polem pracy negatywnej; parlament, który nie stwarza dzieła pozytywnego, nie jest parlamentem. Bić się i targać za włosy można i poza parlamentem. (Wesołość.) Parlament powinien być terenem polubownej zgody i porozumienia. To jest zasadą i celem parlamentu i o tem każdy poseł pamiętać winien. (Brawo.)

Co się tyczy Barwińskiego, to przypomina głos jego na uczcie dla prezesa koła polskiego, gdzie się domagał zastosowania zasad sprawiedliwości w sejmie.

P. Barwiński widzi, że my te zasady stosujemy, że chcemy w miarę możności zasadom tym dać wyraz. Wita więc z zadowoleniem jego akces do adresu. Dalej podnosi wielką wstrzemięźliwość w mowie p. Dunajewskiego, „europejskiego męża stanu, który przez wiele lat wpływał wybitnie na kierunek państwa“. Z ust takich każde słowo ma wagę, słowo z ust człowieka, który ośm lat temu się cofnął ze swego stanowiska, gdy zaczynano ową „ugodę“, z której wybuchł wulkan czeski, później zaś niemiecki. Dunajewski cofnął się bez słowa objaśnienia, bo choć się nie zgadzał, ale nie chciał przeszkadzać. Ale fakta ukazują nam, że od tego czasu państwo toczy się ku pochyłości. Te ośm lat, to cały okres: ugoda, próby Steinbacha, koalicja, Badeni — nowe próby ugodowe, oto cały szereg wypadków. W świetle tych wypadków ośmioletnie milczenie Dunajewskiego jest może najwymowniejszym czynem jego życia! Z jego obecnej mowy widać, jak trudne jest ogólne położenie. Jeżeli mamy przyłączyć się do pacyfikacji, to musimy ostrożnie postępować, bo tu mamy łączyć siłę z prawem. Siła bez prawa jest tyranją, prawo bez siły — bezrządem. Dalej podnosi fakt, że skoro p. Dunajewski podjął się obrony adresu, to to już jest dowodem, że rozszerzenie autonomji nie zagraża państwu. Zresztą Polacy przez tyle lat dali dowód i złożyli egzamin ze swoich państwowych przekonań. My wiemy, że państwo od nas wymagać będzie ofiar, my nie chcemy dalej osłabiać władzy centralnej. Szwajcarja wydaje na armję 24 miljonów franków, t. j. na głowę 4 zł., Austrja, zagrożona ze wszech stron dopiero niedawno doszła do tej sumy. Znamienną cechę adresu widzi w równomiernem uwzględnieniu praw i obowiązków państwa z prawami i obowiązkami krajów koronnych. My dajemy dowód, że autonomja nie szkodzi państwu i że większość umie uszanować prawa narodowościowe mniejszości.

P. Okuniewski nazwał dyskusję blichtrem, po za którym niema szczerości. Mówca zaznacza, że tak nie jest. Nasze ustępstwa dla Rusinów są świadectwem dobrej woli, acz może nie z jednych wypływają pobudek. U jednych ustępstwa są następstwem konieczności politycznej, która dla zachowania jedności poświęca drobniejsze rzeczy — u drugich ustępstwa są wynikiem głębokiego przekonania. Cechą naszego społeczeństwa jest, że nawet skrajny konserwatysta ma otwarte oczy na potrzeby społeczeństwa. „Więc — mówi dalej do stronnictwa ludowego — wierzcie mi panowie, nie atakami, nie podejrzeniami ale wspólną pracą dojdziecie do celu. (Brawa.) I wy panowie Rusini pomnijcie, że stać winniście zawsze na gruncie unji. Psuła się ona nieraz, ale pozostała. Nie podejrzeniami więc i skargami, ale wspólną pracą torujcie sobie drogę i poczuciem, że mając wspólnych wrogów winniśmy stać ramię przy ramieniu! (Brawa.)

Jak cementem unji był Krzyżak, Turek i Moskal, tak cementem naszej zgody musi być poczucie potrzeby odporności przeciwko wspólnym niebezpieczeństwom.

Sprawiedliwość i sumienie kiedyś staną się siłą i opanują stosunki światowe — to też śmiało możemy i powinniśmy się na nich oprzeć. Odpowiada to naszym tradycjom politycznym. Cytuje książkę Bartłomieja Zimorowicza i wykazuje, że kwestja ruska nie jest dziełem nowego czasu. Mamy ją od wieków i od wieków ona się toczy, a zawsze na zasadzie dążenia do sprawiedliwości.

P. S z c z e p a n o w s k i zapowiada, że będzie stawiał wniosek przyjęcia adresu *en bloc*. (Oklaski.)

P. P i n i ń s k i, zaznaczywszy, że sam jubileusz cesarski jest wystarczającym powodem złożenia adresu, ale jest i drugi motyw, a to konieczność zabrania głosu w obecnej sytuacji.

P. Dunajewski w sposób jasny przedstawił tendencję adresu, więc mowca podnosi tylko dwa momenty: że adres w szczegółach odpowiada tradycji koła polskiego w Wiedniu, i że jest poparciem jego polityki. Objaw to znamienny, bo konstatuje solidarność koła ze sejmem.

Przechodząc do szczegółów przeprowadzonej dyskusji, to p. Piniński podziela w zupełności charakterystykę Szczepanowskiego, chce jednak zająć się jedyną mową opozycyjną p. Okuniewskiego.

P. Okuniewski wypowiedział swą mowę w ten sposób, że raz mówił o polityce światowej, a zaraz potem o wypadku w zaścianku. Mowa p. Okuniewskiego jest więc panoramą, ale bardzo niesystematycznie ułożoną. Trzeba więc w mowie jego osobno traktować wielką politykę od krajowej. Co do wielkiej polityki, to zapytuje mowca p. Okuniewskiego, jakim sposobem sejm galicyjski może wpływać na więcej stanowcze wystąpienie Austrji w Chinach. (Wesołość).

P. Piniński komentując jeden ustęp, mówi, że gdyby p. Okuniewski zdołał otworzyć porty Czarnego Morza dla naszych produktów bezpłatnie, byłby niepospolitym politykiem. (Wesołość.)

Przechodząc do poglądów na zgodę polskoruską, w których p. Okuniewski ze strony Rusinów zapowiada zaciekłą walkę i w których nazwał los Rusinów w Galicji gorszym od losu Polaków w Poznaniu, wykazuje bezpodstawność tego twierdzenia. Rusini prawi walki takiej wcale nie zechcą.

Co się zaś tyczy Polaków w Poznańskiem, to byliby oni szczęśliwi, gdyby mieli to, co Rusini w Galicji. O tem przekonać się łatwo. (Brawo.)

Zapatrywania historyczne p. Okuniewskiego są w ogóle bardzo słabe, szanowny poseł pomięszał nawet patent październikowy z węgierską ugodą. (Brawa.) Jeszcze mniej ma p. Okuniewski wiadomości o dawniejszych dziejach, dla tego mówca musi stanowczo odeprzeć zapatrywania p. Okuniewskiego na podstawę historycznego rozwoju Galicji. To my Polacy wraz z Rusinami jesteśmy na historycznej naszej ziemi, za którą ojcowie nasi krew przelewali w obronie kraju i cywilizacji. (Oklaski i brawa.)

Mówca jest zdania, że ruscy posłowie uznają istotną potrzebę rozszerzenia autonomji, rozumieją bowiem, że polska większość była zawsze sprawiedliwą. (Brawo.) Porównajmy Galicję z innymi krajami, a porównanie wypadnie na naszą korzyść. Porównajmy sprawę cylejską ze sprawą gimnazjum w Tarnopolu. (Brawa.)

P. Okuniewskiemu przypomina, że od własnych przyjaciół w Wiedniu miał więcej przykrości, aniżeli tu, gdzie ma samych przeciwników (oklaski). To dowód, że u nas inna, zdrowsza atmosfera! (*P. Okuniewski przyznaje skinieniem głowy*). Rusini kochający religję i kościół czują dziś niewątpliwie, że niektóre wybory z kurji V, które pozornie były ich zwycięstwem nie odpowiadają ich przekonaniom. Wstąpienie oficjalne posła Jarosiewicza do obozu socjalistów, a więc wrogów narodowych przekonań i kościoła, nie może być przecież po myśli szczerych Rusinów.

Mówca przyznaje, że nie jeden punkt adresu mógł być inaczej postawiony, ale ma on jedną wielką zaletę, że jest kompromisowym a więc jednolitym wyrazem woli sejmu. A nie można o nim powiedzieć, że jest on bez treści — owszem treść jego, to głębokie przywiązanie do monarchy, dbałość o potęgę monarchji, patrjotyzm z potępieniem kosmopolityzmu i chęć podniesienia kraju materjalnie i moralnie. A jedną z najgłówniejszych zasad jest, że chcemy zgodę zrobić w kraju a nie w Wiedniu. (Brawa i oklaski).

Mowa p. Pinińskiego zrobiła głębokie wrażenie. Zewsząd gratulowano mowcy.

P. N o w a k o w s k i (radykał ruski) poruszywszy szereg postulatów zaznaczył, że lud ruski domaga się adresu swego i taki też projekt w całości przedstawił.

K o m i s a r z r z ą d o w y hr. Ł o ś, biorąc asumpt z tego, że p. Nowakowski przedstawił fałszywie przebieg zgromadzenia socjalistycznego, natychmiast wykazał całą bezpodstawność i nieprawdziwość zarzutów. (Oklaski)

S p r a w o z d a w c a p. D z i e d u s z y c k i, zaznacza, że nie przypisuje p. Nowakowskiemu winy, że wystąpił z takim projektem, jest on ofiarą swej nieświadomości. Gdyby lud ruski miał stopień oświecenia, aby rozumiał co pod sobą kryją jego hasła, toby się przeżegnał i wyparł.

Czego Nowakowski żądał?

Oto skarżył się bezpodstawnie — a taka skarga jest oszczerstwem.

Pojęcia własności, które są obce p. Nowakowskiemu są uznane w całym świecie; kto tak mówi jak p. Nowakowski, ten obala zasadnicze pojęcia. Zasady p. Nowakowskiego doprowadziłyby do tego, że świat byłby jedną wielką bydlęcą stajnią. Czy poseł Nowakowski śmiałby przed swoimi wyborcami wołać to, co tu wypowiada: precz z własnością, precz z Bogiem, precz z wiarą! A my w myśl tradycji wołamy: precz z temi hasłami, chcemy zgody, zgody pod hasłem miłości ojczyzny i wiary! Do tego dąży nasz adres, podczas gdy adres Nowakowskiego chce walki, niezgody. Adres p. Nowakowskiego jest odbiciem pojęć, jakie tu w izbie propaguje p. Okuniewski.

Jest odbiciem tego, co tenże p. Okuniewski z garstką terrorystów w Wiedniu zrobił, burząc wolność konstytucyjną.

My dziś odzywamy się z adresem, aby cesarzowi dać dowód, że na nasze współdziałanie w uspokojeniu państwa zawsze liczyć może. (Oklaski).

Mówca kończy apelem, aby w tej chwili poświęcić niezgodę dla wyższej myśli. (Oklaski).

W dyskusji szczegółowej p. Okuniewski przemawiał przeciw 4 ustępowi adresu, obawiając się majoryzacji przez Polaków. W dalszym ciągu stawiał p. Okuniewski różne jeszcze poprawki, które uzasadniał „w sposób obstrukcyjny“ i p. Nowakowski, który na szczęście ich nie uzasadniał. Poprawki wszystkie otrzymywały poparcie dwóch posłów tj. p. Nowakowskiego i Okuniewskiego.

Na wniosek posła Szczepanowskiego **przyjęto adres en bloc.**

Marszałek skonstatował, że adres przyjęty został wszystkimi głosami przeciwko dwom.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego Gminie Strzyżów zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a radzie powiatowej w Jarosławiu udzielono koncesji do pobierania opłat mytniczych od mostów powiatowych na rzekach Rudzie, Szkle i Wiszni. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie (spr. p. Vivien) przyjęto do wiadomości po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. Wójcik, Kramarczyk, Jędrzejowicz E. i sprawozdawca.

Na wniosek p. Stadnickiego uchwalono przerwać posiedzenie. Przed zamknięciem zażądał głosu p. Okuniewski i zainterpelował marszałka, co wie o tem, że sejm jest otoczony policją i co zamierza uczynić, aby tego nadal nie dopuścić.

M a r s z a ł e k oświadczył, że w sejmie nie zarządzano żadnych środków, bo nie były potrzebne, co zaś do tego, czy policjanci chodzą po tej czy owej ulicy, to musi skonstatować, że to nie należy do jego kompetencji. Jeśli jednak — dodał z humorem — będzie uchwaloną ustawa oddająca policję pod kierownictwo marszałka krajowego, to będzie na takie interpelacje odpowiadał. Tymczasem musi rzecz zostawić powołanym czynnikom. (Ogólna wesołość).

Koniec posiedzenia godz. 2. min. 15.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 10. rano.

Kronika sejmowa.

Wielce znamiennym faktem było dziś wystąpienie p. Jabłońskiego z wnioskiem o reformę wyborczą. Wnioskiem tym zaznaczyli secesjoniści z klubu lewicy, że nie godzą się na propozycje tego klubu ze stanowiska narodowego i społecznego. Wniosek, który powyżej przytaczamy w dosłownem brzmieniu, ma wszelkie szanse powodzenia, jak już widać z podpisów reprezentujących całą niemal większość sejmową.

Debata adresowa skończyła się dzisiaj szalonym pogromem p. Okuniewskiego i Nowakowskiego. Przedewszystkiem p. Szczepanowski z właściwym sobie talentem schłostał go różami, ale ta chłosta szalenie była dotkliwa ze względu na — kolce. P. Szczepanowski potraktował p. Okuniewskiego, tak, jak doświadczony pedagog niesfornego chłopaka, z którego jeszcze kiedyś coś być może, jeżeli nauczy się poważnie myśleć i oduczy psich figlów. Następnie w spokojnej. a jędrnej i energicznej mowie mówił p. Piniński o historycznej, dyplomatycznej i politycznej wiedzy p. Okuniewskiego, która jak się z tego wywodu okazało nie jest wcale tak wielką. P. W. Dzieduszycki zajął się z kolei krytycznym rozbiorem „europejskich“ pojęć posła kołomyjskiego, stosowanych przez niego i p. Nowakowskiego — i tu krytyka była fatalnie łaskotliwą. Przyszły poprawki stawiane przez pp. Okuniewskiego i Nowakowskiego. Na pytanie marszałka, kto popiera poprawkę podnosiły się stale tylko dwa korpusy dotyczących posłów. To ćwiczenie gimnastyczne tak widocznie ich męczyło, że dobrotliwy i uważający marszałek pod koniec nie kazał im już wstawać, ale podnosić rękę. Wreszcie przyszło do głosowania.

Imponująca ilość posłów, bo przeszło 120 różnych odcieni wyznań i narodowości powstała na znak zgody, w całym sejmie ozwały się huczne długotrwające oklaski. Tylko dwaj posłowie pp. Nowakowski i Okuniewski siedzeniem manifestowali swą opozycję. Jakież to było marne i małe.

Ale nie dosyć na tem, jeszcze pod koniec posiedzenia p. Okuniewski chciał spalić racę policyjną. Fajerwerk się nie udał i popalił palce pirotechnikowi

Bądź co bądź p. Okuniewski miał stanowczy „pech“.

Zdrowa myśl. Z inicjatywy posłów pp. prezydenta m. Lwowa M a ł a c h o w s k i e g o, M a r c h w i c k i e g o i B i l i ń s k i e g o zbiorą się posłowie w piątek o godzinie 4. popołudniu na konferencję, celem zastanowienia się nad sprawami dotykającemi interesów miasta. Przedmiotem obrad będą trzy następujące kwestje: 1) Sprawa wynagrodzenia za sprawowanie poruczonego zakresu działania, wobec reform podatkowych, 2) artykuł XVI. ustawy szkolnej, 3) kwestja nakładania dodatków krajowych. Sprawy to ważne i doniosłe dla miast, to też o przebiegu obrad zdamy — o ile to będzie możliwem — sprawę w najbliższym czasie.

Jubileusz Ojca św. Sejm nasz, obok sprawy adresu ma do spełnienia jeszcze jeden akt pietyzmu i hołdu. Ojciec św. Leon XIII. obchodzi dyamentowy jubileusz kapłaństwa, który się zbiega z dwudziestoleciem jego rządów kościołem. Obowiązkiem kraju naszego jest złożyć hołd głowie kościoła i zapewnienie synowskiego przywiązania. W burzach, jakie szalały nad nami, jedynie kościół był pewną dla nas ucieczką, on jedyny bronił i broni sprawy uciśnionych. Hołd taki jest tem bardziej wskazany, że nim zaznaczymy nas tradycyjny związek z kościołem i katolicki charakter naszego kraju. Za inicjatywą naszego sejmu pójdą niewątpliwie wszystkie katolickie stowarzyszenia i instytucje naszego kraju; miasto Lwów już w tym kierunku rozpoczęło przygotowania.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano złożone do laski marszałkowskiej następujące wnioski i interpelacje:

P. V a y h i n g e r a o uchwalenie wezwania rządu do pomnożenia ilości geometrów ewidencyjnych.

P. S o l e s k i e g o z wnioskiem pomnożenia o jednego inspektora okręgowego szkolnego dla m. Lwowa.

P. P o t o c z k a interpelację do kom. rząd. o zniesienie propinacji i zaprowadzenie monopolu wódczanego.

P. K r e m p y z interpelację do kom. rząd. o uregulowanienie prawa służebności we wsi Baranowie.

P. W a c h n i a n i n a z interpelacją do kom. rząd. o przestrzeganie, aby na gruntach rządowych we wchodniej Galicji były napisy w oba językach krajowych.

KRONIKA.

Djerjusz lwowski.

P i ą t e k 28. stycznia.

W „kole“ wspólna pogadanka.

Teatr hr. Skarbka: „Na miejskim bruku“, sztuka E. Grabowieckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (28.): Karola W. Wschód słońca o godzinie 7. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 47.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Przy onegdajszym konkursie nowicjuszów w jeździe sztucznej na łyżwach, przyznano pierwszą nagrodę w postaci srebrnego medala, p. Karolowi Liszniewskiemu, który otrzymał przy ocenie sędziów 72 punktów. Natomiast p. Emil Niemczynowski, jako drugi współubiegający się, otrzymał punktów 29·4. — Najbliższy konkurs w jeździe sztucznej dla pań i dla juniorów odbędzie się 5. lutego rb.

Lwowska lecznica powszechna wykazuje następujący bilans działalności swej za r. 1897: Oddział chorób wewnętrznych (dr. Jana, dr. Pisek, dr. Wechsler, dr. Wiczkowski) 1706; oddział chorób nerwowych (dr. Feuerstein) 471; oddział chorób płuc, gardła i nosa (dr. Mahl, dr. Trzcieniecki) 1091; oddział chorób chirurgicznych (dr. Barącz. dr. Wehr) 1107; oddział chorób kobiecych (dr. Sielski, dr. Skałkowski) 818; oddział chorób dziecięcych (dr. Kucharski, dr. Wachtel) 1168; oddział chorób skórnych i wenerycznych (dr. Kossak, dr. Tatarczuch) 1100; oddział chorób zębów i jamy ustnej (dr. Bieńkowski, dr. Gońka) 1066; oddział

chorób ocznych (dr. Kicki, dr. Szulisławski) 3164. Razem 11.691.

Na kolei Tarnopol-Kopeczyńce podjęto napowrót ruch wszystkich pociągów. Tak samo na szlaku Lwów-Janów.

Próba telefonu między Krakowem a Lwowem odbędzie się dziś między godziną 10. a 12. w południe.

Nagła śmierć. W Przemyślu zmarł nagle Antoni Wiessbauer, oficjał rachunkowy II. klasy, oddziału budownictwa przy dyrekcji wojkowej inżynierji.

Napoleończyk, W Budafalva w komitacie ungwarskim zmarł Aleksander Kubinyi w 114 r. zycia. Zmarły był żołnierzem pod Napoleonem, brał udział w kilku bitwach, a między innemi w bitwie pod Lipskiem.

Kontrkandydata ks. Stojałowskiego, socjalistę Żelaszkiewicza, który uwija się obecnie po okręgu wyborczym Łańcut-Nisko, obili mieszkańcy Rudnika tak ciężko, iż musiano go odwieść do szpitala.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księcia Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy na prezesa, a dr. Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu, na wiceprezesa rady powiatowej w Jarosławiu, następnie wybór dr. Władysława Bogdaniego, adwokata w Żywcu, na prezesa, a Bronisława Sądeckiego, notarjusza i właściciela dóbr w Żywcu, na wiceprezesa rady powiatowej w Żywcu, wreszcie wybór Marjana barona Błażowskiego, właściciela dóbr w Nowosiółce Jazlowieckiej, na prezesa, a dr. Edwarda Krzyżanowskiego z Buczacza na wiceprezesa rady powiatowej w Buczaczu.

Klaryski. Nad przywróceniem odzyskanego kościoła pp. Klarysek do stanu przydatnego do użytku, pracuje obecnie urząd budowniczy miejski. Praca ta znajduje się w stadjum planów i projektów, które wygotowuje inżynier p. Łużecki. W zewnętrznym wyglądzie kościoła zostanie przedewszystkiem zmieniona i przyozdobiona fasada; przed głównem wejściem do kościoła od ulicy Łyczakowskiej dobudowany zostanie przedsionek (babiniec), w środku zaś dachu zbudowana zostanie wieża drewniana pokryta miedzianą blachą, podobnie jak na kościele św. Marji Magdaleny. Mur ciągnący się obecnie wzdłuż kościoła od strony ulicy Łyczakowskiej, zostanie rozebrany, — natomiast zaś ustawione będą ozdobne żelazne sztachety, przez które przezierać będzie kościół w odnowionej szacie. Wewnątrz kościoła ustawione będą trzy ołtarze, jeden główny i dwa boczne, dalej stale ozdobne w prezbiterjum, ławki dębowe na środku kościoła, oraz trzy konfesjonały.

Projekty tych wszystkich przedmiotów, bardzo piękne, są już wygotowane, niektóre z nich robią się już w pierwszych pracowniach snycerskich naszego miasta. Przy tylnej ścianie kościoła dobudowany będzie chór, a na nim ustawione zostaną organy wyrobu tutejszego przemysłowca, p. Sliwińskiego.

Całość po wykończeniu będzie wyglądała bardzo pięknie. Koszt zupełnej restauracji kościoła będzie wynosił około 25.000 zł. Należy także nadmienić, że w wielkim ołtarzu umieszczona będzie prawdopodobnie kopia obrazu Murilla, znajdującego się w Museo del Prado w Madrycie, przedstawiająca Niepokalane poczęcie N. P. Marji.

Obchód jubileuszowy Ojca św. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu pierwsze posiedzenie komitetu, zajmującego się sprawą uczczenia uroczystego obchodu we Lwowie jubileuszu djamentowego Ojca św. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Getritza, a obchód postanowiono urządzić dnia 6. marca br. Program uroczystości podamy później.

Do Honolulu. Z Jarosławskiego donoszą do *Diła:* Firma F. Mislera z Bremy rozwinęła w naszym kraju agitację za emigracją do Honolulu i niestety agitację tę pomyślny uwieńczył skutek, jak świadczy następujący list pochodzący od tej firmy, a wystosowany do włościan w Leżachowie, w pow. jarosławskim. List ten brzmi:

„Szanowny panie! Odnośnie do przesłanej panu karty okrętowej na wolny przejazd z Bremy do Honolulu, zapytuję się pana dodatkowo, czy pan jesteś stanu wolnego, czy żonaty. Jeżeliś pan żonaty, to przewiozę i żonę pana, a w danym razie i dzieci, jeśli wiek ich nie stanie na przeszkodzie. Proszę więc podać mi imię i liczbę lat swojej żony (względnie dzieci), a także proszę donieść mi wyraźnie, czy pan cheesz rodzinę ze sobą zabrać, czy też masz zamiar sam pojechać, a rodzinę pozostawić w kraju. Po otrzymaniu tych wyjaśnień, dostanie pan odpowiedź, czy zgłoszenie pana będzie przyjęte. Oczekując odpowiedzi odwrotną pocztą, zostaję przychylnym F. Misler".

Do tej pory już kilkanaście rodzin ruskich wybrało się do Honolulu, a jak z listu widzimy, Misler dalej agituje. W roku bieżącym emigracja z Jarosławskiego — o ile sądzić można — będzie bardzo liczną. bo do emigracji przygotowują się całe wsi, jak n. p. Leżachów (skąd 27 rodzin prosiło o paszporty) Wietlin, Łazy, Wysocko, i t. d.

Należy przestrzedz włościan przed tą agitacją i przed emigracją, bo każdy z nich do Honolulu na wyspy sandwichskie pojedzie na pewną zgubę.

* **Komisji kolonizacyjnej** poświęcił *Śmigus* w ostatnim numerze piękny i cięty wiersz wstępny. Dalej znajdujemy tam cały szereg spraw z polityki wielkiej i małej omówionych bardzo dowcipnie. Pełne humoru są recenzje teatralne i pogadanka dwutygodniowa. Do serdecznego śmiechu pobudzić musi największego nawet hypochondryka rysunek p. Kruszewskiego pt. „Epizodyczności z balu u pp. Pfeffersteinów. Wyborne są także rysunki p. Witwickiego. Dodatek nutowy dopełnia całości numeru. Od Nowego roku wprowadził *Śmigus* w łamy swe nowość, a mianowicie oprócz rysunków litograficznych pomieszcza także pięknie wykonane klisze.

Kalendarz *Śmigusa* na r. 1898 (3 wydanie) został już zupełnie wyczerpany.

* **Sprawozdanie** komitetu, urządzającego kiermasz w sali „Sokola" dnia 2. stycznia 1898. Ogólny dochód 927 zł. 07 ct., w porównaniu z rozchodem w kwocie 206 zł. 89 ct., okazuje się czysty dochód 720 zł. 18 ct., do którego należy wliczyć ofiarowany przez hr. Siemińską ołtarz wartości 400 zł., zegar starożytny (na fant nie sprzedany) wartości 100 zł. Ogólny zatem czysty dochód wynosi 1.220 zł. 18 ct. Wszystkim Szan. p. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" *A. Frankowa, E. Koepplowa, E. Germanowa.*

* **Wieczór z tańcami.** Staraniem tutejszego towarzystwa prawniczego odbędzie się dnia 20. lutego w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami.

* **Bal na korzyść wdów i sierót** po uczestnikach powstania polskiego z roku 1863/4, który się odbędzie pod protektoratem p. Zdzisławowej Marchwickiej d. 19. lutego, zapowiada się bardzo dobrze. Nasi artyści malarze przygotowują karneciki, a jak można wnosić z tych, które już nadeszły do komitetu z Monachjum i z Paryża, będą to małe arcydzieła akwarelowe. Można też liczyć na pewne, że każda z pań biorących udział w balu, będzie miała miłą pamiątkę z karnetu artystycznie wykonanego. Sądzimy, że zbytecznem jest zachęcać do śpieszenia na ten bal, który daje sposobność przyjścia z pomocą tym ofiarom naszych walk narodowych, gdyż jak to wiemy, od szeregu lat, cały świat elegancki daje sobie zawsze na tych balach „*rendez vous.*"

* **Z tow. prawniczego lwowskiego.** We czwartek d. 27. bm. o godz. $6^1/_2$ wieczorem, w lokalu towarzystwa (ul. Karola Ludwika Ludwika 3, II. piętro) mieć będzie p. dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa wykład: „O kwestji agrarnej w Galicji."

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenia** tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki, odbyte d. 24. bm. uchwaliło: 1. Zaprosić (przez aklam.) na kuratora tow. prof. Tadeusza Fiedlera. 2. W miejsce ustępującrgo przewod. kol. Wł. Szczypczyka wybrano kol. Franc. Jakubika, przewod. tow., przew. „kuchni" wybrano kol. Ad. Zapolskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na weteranów z roku 1863 nadesłano z Kossowa, 15 zł. uzyskane ze składki podczas nabożeństwa dnia 22. stycznia b. r. w tamtejszym kościele za poległych w r. 1863

Zmarli:

We Lwowie zmarł Franciszek Chrystyan Proksch, właściciel domu komisowego, w 49 r. życia.

Ks. Stanisław Nyrkowski, rz. kat. proboszcz w Sokołowie, zmarł tam dnia 26. b. m.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Na miejskim bruku", sztuka w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor", opera Fr. Smetany; w poniedziałek „Szwaczki", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Sprawy francuskie.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 27. stycznia. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że obcy dyplomaci, którzy mają być powołani jako świadkowie w procesie Zoli, między nimi także reprezentanci rządu austro-węgierskiego — staną przed sądem i złożą zeznania.

Wiedeń 27. stycznia. Studenci tutejszego uniwersytetu zbierają podpisy na adres do Zoli.

Paryż 27. stycznia. Przed tutejszym sądem policyjnym odbyła się wczoraj rozprawa o oszczerstwo, pozostająca w pewnym związku ze sprawą Esterhazyego. Oto Reinach zaskarżył Rocheforta o oszczerstwo za to, że Rochefort w piśmie swem *Intransigeant* napisał, iż Reinach jest autorem listu anonimowego podpisanego imieniem Otto, 1 stu, którego treść mogła rzucić podejrzenie na Esterhazy'ego, iż jest zdrajcą. Rozprawę odroczono na 8 dni. Gdy Rochefort opuszczał gmach sądowy, czekające na ulicy tłumy publiczności urządziły mu owację.

Paryż 27. stycznia. Proces Zoli potrwa trzy dni.

Paryż 27. stycznia. W procesie Zoli stanie minister wojny Billot osobiście przed sądem przysięgłych, ażeby należycie bronić honoru armji francuskiej. Natomiast oficerowie, których wezwania na świadków Zola zażądał, nie stawią się, a przynajmniej dozwolonem im będzie zrzec się świadczenia. Esterhazy'emu polecono, ażeby pod żadnym warunkiem nie jawił się w sali sądowej.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Linc 27. stycznia. W sejmie górno-austrjackim na wczorajszem posiedzeniu p. Ebenhoch imieniem większości uczynił wniosek, aby izba przystąpiła natychmiast do obrad nad sprawozdaniem komisji gminnej o wniosku p. Beurlego w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych. Izba uznaje nagłość tej sprawy i przystępuje do obrad nad nią.

Po uchwaleniu tego wniosku zabiera głos sprawozdawca p. Ebenhoch, przedkłada sprawozdanie komisji i motywując je podnosi między innemi, iż dobitniej i jaśniej niż § 19. państwowej ustawy zasadniczej wyznacza naczelne miejsce dla narodu niemieckiego wśród innych ludów monarchji jego historja, jakoteż cywilizacyjne i ekonomiczne jego znaczenie.

Dalej podnosi mówca, iż uregulowanie kwestji językowej w drodze ustawodawczej zawsze lepszem jest od uregulowania jej w drodze rozporządzenia ministerjalnego. Godnym pożałowania jest ten fakt, że były prezydent gabinetu austrjackiego hr. Badeni wydał swe rozporządzenie językowe bez poprzedniego porozumienia się z mężami zaufania Niemców w Czechach i na Morawie. Z radością natomiast należy powitać to, iż dzisiejszy rząd stara się to naprawić i usiłuje doprowadzić do tego porozumienia.

Sprawozdanie komisji wypowiada życzenie, aby niemieccy posłowie z Czech i Moraw nie usuwali się od tego porozumienia, gdyż tylko przez wzajemne porozumienie się możliwem jest zaprowadzić spokój wewnątrz państwa. Sprawozdanie wyraża zdanie, iż podział Czech na trzy okręgi czysto niemiecki, czysto czeski i mieszany niemiecko-czeski może przyczynić się tylko do utrwalenia spokoju. Tylko wówczas posłowie niemieccy z Czech i Moraw mogą liczyć na poparcie wszystkich posłów niemieckich, jeśli nie będą zasadniczo usuwali się od wszelkiej ugody.

W dalszym ciągu wyraża sprawozdanie swe ubolewanie i oburzenie z powodu gwałtów, dokonywanych przez Czechów. Gwałty te należy jak najostrzej napiętnować.

Dziś ułożyły się stosunki w ten sposób, iż z powodu niepokojów w Czechach i Morawach wchodzi w grę nietylko dobro poszczególnych ludów, ale nawet przyszłość monarchji. Niemcy, którzy stali już u kolebki państwa habsburskiego muszą wszelkich sił dołożyć, aby to państwo pomyślnie się rozwijało i rosło w potęgę.

Jeżeli zadaniem Niemców w Austrji jest czuwać nad prawami i wolnością innych ludów, to z drugiej strony rząd ma obowiązek bronić usprawiedliwionych życzeń Niemców, a jeżeli dotychczasowe prawa posiadania Niemców zostały pogwałcone, obowiązkiem rządu jest napowrót je przywrócić. To jest jednak możliwem tylko przez wzajemne porozumienie się między zastępcami narodowości wchodzących w grę a rządem.

Zgoda wszystkich ludów i przywrócenie spokoju narodowościowego byłoby najcenniejszym podarkiem, jakiby ludy Austrji mogły złożyć swemu monarsze w roku złotego jubileuszu jego rządów. (Oklaski.)

Sprawozdanie kończy się następującymi wnioskami: 1) Sejm arcyksięstwa Austrji powyżej Anizy wyraża nadzieję, iż rząd zmieni rozporządzenia językowe z dnia 5. i 22. kwietnia 1897 w tym duchu, aby zmiana ta uwzględniała usprawiedliwione życzenia Niemców, ureguluje kwestę językową w drodze ustawodawczej i w ten sposób utoruje drogę do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

2. Sejm wypowiada przekonanie, że przy zachowaniu dotychczasowego prawnopaństwowego ukształtowania monarchji celowi temu najlepiej odpowiadałoby podzielenie Czech na trzy językowe okręgi.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu na najbliższej sesji przedłożyć projekt ustawy o zaprowadzenie języka czeskiego jako jedynego języka wykładowego w publicznych szkołach w Austrji górnej.

Wniosek ten wszystkie trzy stronnictwa sejmowe bez dyskusji wśród oklasków jednogłośnie przyjęły.

Wiedeń 27 stycznia. *N. W. Tagblatt* we wstępnym artykule wyraża swe wielkie zadowolenie z uchwały sejmu górno-austrjackiego, nazywając ją znamiennym znakiem czasu i pisze, że silny i bezwzględny atak nieprzyjaciół pobudza Niemców do odparcia nawet tam, gdzie niemieckość dotychczas spała lub też gwałtem była powstrzymywaną

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika olskiego").

Wiedeń 27. stycznia. Wczorajsza uchwała sejmu górno-austrjackiego (patrz powyżej pod rubryką „Z sejmów" telegram z Lincu. *Przyp Red.*) ma o tyle doniosłe i symptomatyczne znaczenie, że za uchwałą tą głosowały wszystkie trzy niemieckie stronnictwa, a więc i stronnictwo niemiecko-narodowe.

Sejm górno-austrjacki jest więc drugim czysto niemeckim sejmem, który niemieckim szowinistom z Czech w sposób wcale nie dwuznaczny daje do zrozumienia, iż inni Niemcy nie mają ochoty popierać ich narodowego warjactwa, zrodzonego wskutek wcale nie przynoszącego zaszczytu zwycięstwa gwałtu nad sprawiedliwością i porządkiem w parlamencie. Motywowanie wniosku p. Ebenhocha wówczas dopiero stanie się zupełnie zrozumiałem, jeżeli się zwróci uwagę na to, iż Ebenhochowi chodziło o to, aby uchwała została jednomyślnie przyjętą.

Budapeszt 27 stycznia. Sejm węgierski przyjął budżet.

Podczas dyskusji jeneralnej minister skarbu skonstatował, iż położenie finansowe Węgier nie jest ani gorszem, ani lepszem od położenia finansowego państw innych, które z podobnemi jak Węgrzy muszą walczyć trudnościami i klęskami.

Złoto potrzebne na dalsze przeprowadzenie regulacji waluty zostało zebrane bez nowego obciążenia ludności. Rezultat zamknięć rachunkowych jest względnie pomyślny.

Minister oświadcza, iż jeszcze w b. r. może się okazać koniecznością zażądanie od sejmu uchwalenia kredytów dodatkowych, w każdym razie żądanie to nie będzie wymagało kredytów tych w tej wysokości jak w roku zeszłym. Rząd konieczne reformy przeprowadza zwolna, krok za krokiem, aby nie zachwiać równowagi finansowej państwa. Pokrycie większych wydatków odbywa się bez nowego obciążania ludności bądź to przez podwyższenie podatków, bądź przez zaprowadzenie nowych podatków lub zmianę systemu podatkowego.

Wyższe nad preliminarz wydatki poczyniono na cele produktywne a mianowicie $79^1/_2$ miliona na inwestycje, a 3,900.000 zł. na wzmocnienie obrony krajowej.

Wiedeń 27. stycznia. Zapowiadziana na wczoraj narada gabinetu, na której miała się toczyć dyskusja nad sprawozdaniem szefa sekcji Hartla o stosunkach na uniwersytecie i politechnice w Pradze nie odbyła się, gdyż Hartel dopiero wieczorem powrócił do Wiednia.

Praga 27 stycznia. *Narodni Listy* są w wysokim stopniu niezadowolone z mowy p. Ebenhocha wygłoszonej w sejmie górno-austrjackim i sądzą, że prawica jest rozbita, a Niemcy tryumfują nad Polakami i Czechami.

(Sąd ten dziennika młodoczeskiego jest stanowczo przedwczesny, *Narodni Listy* zapominają o tem, iż Ebenhochowi chodziło głównie o to, aby pozyskać dla rezolucji nawet głosy narodowców niemieckich i że wskutek tego jego przemówienie jest tylko wynikiem kompromisu. *Przyp. kor.*).

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 27 stycznia Urzędowy *Prager Abendblatt* donosi, iż wykłady na niemieckim uniwersytecie w Pradze odbywają się dalej bez wszelkich przeszkód. Senat akademicki, który złożył swe mandaty, będzie prowadził sprawy uniwersytetu dopóty, póki minister oświaty rezygnacji nie przyjmie.

To samo pismo donosi, iż zakaz noszenia przez studentów odznak burszowskich będzie zniesiony wówczas, gdy po zamknięciu sesji sejmowej zapanuje w mieście spokój.

Szef sekcji w ministerstwie oświaty Hartel, który tu konferował z rektorem uniwersytetu niemieckiego i politechniki niemieckiej, powrócił już do Wiednia.

Praga 27. stycznia. Promocje na niemieckim uniwersytecie są na razie zawieszone. Wykłady prawie się nie odbywają i mają być podjęte dopiero w przyszłym tygodniu. (Ta depesza naszego korespondenta stoi w sprzeczności z powyżej zacytowanym komunikatem urzędowego *Prager Abendblattu.* Zdaje się, że urzędowa gazeta zanadto różowo patrzy się na stosunki w niemieckim uniwersytecie w Pradze. *P. R.)*

Praga 27. stycznia. *Narodni Listy* wzywają sejm czeski, aby się przyłączył do adresu sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 27 stycznia. Dziś wieczorem odbędzie się na tutejszym uniwersytecie zebranie studentów niemieckich, na którem mają zaprotestować przeciwko zakazowi noszenia barw burszowskich w Pradze.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. stycznia. Nadesłane tu ze Stambułu wiadomości donoszą, iż sułtan stanowczo sprzeciwia się kandydaturze ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety.

Berlin 27. stycznia. W parlamencie wnioski pp. Ploetza i Paaschego o opodatkowanie sacharyny przekazano komisji. Sekretarz stanu Thielmann oświadczył, iż międzynarodowa konferencja dla spraw cukru zbierze się za 3 tygodnie. Między Austrją a Niemcami panuje w tej kwestji zupełna zgoda.

Kolonja 27. stycznia. *Gazeta kolońska* donosi, iż przy końcu lutego pojadą do Petersburga księstwo bułgarscy ze swym najstarszym synem Borysem. Wizyta ta nie ma wcale żadnego politycznego podkładu, jest to tylko ze strony księcia chęć złożenia wizyty carowi jako ojcu chrzestnemu księcia Borysa.

Ateny 27. stycznia. Sprawozdanie komisji dla kontroli finansów greckich oświadcza, iż rząd grecki jest zobowiązany od r. 1900 co roku ściągnąć biletów bankowych znajdujących się w obiegu przynajmniej na 2 miliony drachm Nowej pożyczki przymusowej nie może rząd grecki zaciągnąć przed spłaceniem pożyczki teraz zaciągniętej.

Spory, które powstać będą mogły między rządem greckim a komisją rozstrzygać będzie sąd rozjemczy. Gdyby okazała się potrzeba trzeciego sędziego wyznaczy go zawsze prezydent związku szwajcarskiego.

Rząd nie ma prawa bez podania motywów komisji oddalać urzędników zajętych w dziale zafantowanych dochodów, a to dlatego, że komisja chce, aby urzędnicy pracujący w tym dziale nie podlegali żadnym fluktuacjom politycznym. Kontrola wchodzi w życie z dniem wypuszczenia w kurs pożyczki.

Wszyscy tu warunki postawione przez komisję uważają za nadzwyczaj ostre.

Hawana 27. stycznia. Zawinęły tu do portu dwa statki wojenne, jeden niemiecki, drugi angielski. Przybyć ma jeszcze kilka francuskich.

Madryt 27. stycznia. Jeden z pancerników hiszpańskich otrzymał rozkaz odpłynięcia do Ameryki i zwiedzenia portów amerykańskich.

Wiedeń 27. stycznia. Starszy werkmistrz Strojek i werkmistrz Wanas, zajęci w warsztatach kolei państwowej w Przemyślu, otrzymali przy przejściu w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 27. stycznia. Najwyższy trybunał rozstrzygnął, iż solicytatorowie i urzędnicy kancelaryjni u adwokatów nie mogą być dopuszczeni jako ich zastępcy przy rozprawach przed sądami powiatowymi.

Budapeszt 27. stycznia. Umarł tu były minister hr. Ludwik Tisza.

Węgierski bank hipoteczny postanowił podwyższyć kapitał zakładowy na 15 miljonów guldenów w złocie. Stanie się to przez wypuszczenie nowych 47.000 sztuk akcyj.

Budapeszt 27. stycznia. Przeciwko profesorowi techniki Nagy'emu znanemu ze swej niezwykłej ostrości przy egzaminach, urządzili studenci politechniki burzliwą demonstrację, która atoli natychmiast się uspokoiła, gdyż dziekan oświadczył, że Nagy podał się na pensję. Pięćdziesięciu czterech kandydatów, których przy egzaminie Nagy spalił, ma być dopuszczonych ponownie do egzaminu.

Sheeress 27. stycznia. Podczas ćwiczeń w strzelaniu eksplodowała na angielskim statku kanonierskim armata. Szczątki działa zabiły dwóch żołnierzy a sześciu raniły.

Konton 27. stycznia. Angielski statek wojenny przyaresztował parowiec beludżystański, który chciał wyładować w zatoce peskiej broń i amunicję.

Wiedeń 27. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymała z dobrze poinformowanego źródła berlińskiego korespondencję, której autor pisze, że ostra antipolska mowa Hohenlohego była skierowana nie pod austrjackim, lecz pod rosyjskim adresem. Rząd niemiecki posiada wiadomość, że nici prowadzonej w Królestwie Polskiem agitacji za ugodą z Rosją częściowo zbiegają się w Poznaniu i na to tylko pragnął kanclerz wskazać w swem przemówieniu.

Stambuł 27. stycznia. Donoszą tu z Londynu, że rozchwiały się wznowione rokowania posła tureckiego z Anglją o zaciągnięcie pożyczki, opartej na tej kwocie, którą Anglja opłaca Turcji za posiadanie Cypru.

Wiedeń 27. stycznia. Hrabia Kazimierz Badeni zrzekł się godności honorowego prezydenta wystawy jubileuszowej w Wiedniu, którą to godność przyjął był za czasów swej prezydentury.

Berlin 27. stycznia. Do tutejszego *Localanzeigera* donoszą, że motłoch chiński zamordował w nocy majtka niemieckiego z pancernika „Kaiser" stojącego na warcie w Tsime, najdalej wysuniętym punkcie niemieckim nad zatoką Kiao-Czau. Wysłano tam wojsko celem ukarania zbrodniarzy.

Salzburg 27. stycznia. Sejm postanowił prosić ministerstwo skarbu o przedłużenie terminu składania fasyj do podatku osobisto-dochodowego, do 15. marca.

Stambuł 27. stycznia. Od wczoraj szaleje tu gwałtowna burza, połączona z silną śnieżycą. Na Czarnem morzu rozbiło się wiele statków.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 27. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA S. Bogdanowicz z Pyszkowic. J. Wołczkowic. A. Oborski z Mielca. Z. Rulikowski z Kotlic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. E. Rościszewski z Iwonicza. Leszek z Krakowa. J. Stankowicz ze Stanisławowa. K. Żeleński z Krakowa. Dr. A. Krzyżanowski z Krakowa. E. Piotrowski z Krakowa. Dr. K. Kaden z Rabki. S. Małachowski z Krakowa. J. Tustanowski z Oskrzesiniec.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Kiaszek z Pragi. J. Kaszab z Katowitz. K. Lipiński z Sanoka. A. Gross z Gródka. J. Mrazek, T. Wróbel z Rymanowa. F. Biliński ze Skałatu. D. J. Pressen z Delatyna. F. Sarloy z Preszburga. J. Stange z Wiednia. K. Mościcki z Równego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Z powodu zbyt często zdarzających się pytań, czy i w jakim stoję stosunku do przedsiębiorstwa naftowego oświetlenia miasta Lwowa, celem uniknięcia dalszych nieporozumień, oświadczam niniejszem, że z przedsiębiorstwami spoczywającemi w ręku pana Franciszka Reinischa niemam nic wspólnego, albowiem spółka została na żądanie p. Reinischa, a ku obustronnej zgodzie jeszcze przed niespełna rokiem rozwiązaną.

Lwów dnia 28. stycznia 1898 r.

Jan Marderosiewicz.

(4)

Antoni Czechow.

CELA N. 6.

(Ciąg dalszy).

Zaczął się odosabniać i unikać ludzi. Służba i dawniej była mu wstrętną, teraz zaś stała się dla niego nieznośną. Obawiał się, że go w jakikolwiek sposób wezmą na kawał, włożą mu niepostrzeżenie do kieszeni łapówkę, a potem wyłapią go, albo też on sam niespodzianie zrobi w aktach sądowych omyłkę, równą oszustwu, albo też straci cudze pieniądze.

Dziwna rzecz, że nigdy w dawniejszych czasach myśl jego nie była tak gibka i wynalazcza, jak teraz, gdy co dnia wynajdywał tysiące różnorodnych powodów w tym celu, aby naprawdę obawiać się o swą cześć i swobodę. Ale za to w znacznym stopniu mniejszyło się jego zajęcie się światem zewnętrznym, w szczególności książkami, a pamięć zaczęła go silnie zawodzić.

Wiosną, gdy zniknął śnieg, w parowie około cmentarza znaleziono dwa na pół zgniłe trupy — jakiejś staruchy i chłopczyka, z oznakami gwałtownej śmierci. W mieście nie mówiono o czem innem, jak tylko o tych trupach i o niewiadomych mordercach.

Iwan Dmitrycz, aby nie pomyślano, że to on zabił, chodził po ulicach i uśmiechał się, a spotykając znajomych, bladł, czerwienił się i zaczynał ich zapewniać, że niema podlejszej zbrodni, jak mordowanie słabych i bezbronnych. To kłamstwo jednak znużyło go wkrótce i po pewnem zastanowieniu się, zadecydował, że w jego położeniu najlepszą będzie rzeczą schować się do piwnicy u siebie w domu.

W piwnicy przesiedział dzień, potem noc i znowu dzień, i przeziębiwszy się silnie i doczekawszy się zmroku, cichaczem, jak złodziej, wsunął się do swego pokoiku. Aż do świtu stał w samym środku pokoju, nie poruszając się i nadsłuchując.

Rano, jeszcze przed wschodem słońca, przyszli do gospodyni garncarze. Iwan Dmitrycz wiedział doskonale, że przyszli przestawiać piec w kuchni, ale strach podszepnął mu, że to policjanci, przebrani za garncarzy.

Po cichutku wyszedł z pokoju, przejęty zgrozą, bez czapki i surduta, i pobiegł przez ulice. Za nim gnały psy, szczekając, krzyczeli chłopi, w uszach świstało mu powietrze, a Iwanowi Dmitryczowi wydawało się, że gwałt całego świata skupił się za jego plecami i goni za nim.

Zatrzymano go, przyprowadzono do domu i posłano gospodynię po doktora.

Doktor, Andrzej Jefimycz, zapisał zimne okłady na głowę i krople laurowe, pokiwał smutnie głową i poszedł, rzekłszy do gospodyni, że już więcej nie przyjdzie, dlatego, że nie należy przeszkadzać ludziom, aby tracili zmysły.

Ponieważ w domu nie było się za co leczyć i żywić, przeto wkrótce przewieziono Iwana Dmitrycza do szpitala i położono go na oddziale chorób skórnych. Nie sypiał po nocach, kaprysił i niepokoił chorych, tak że w kilka dni potem wskutek rozporządzenia Andrzeja Jefimycza, przeniesiono go do celi nr. 6.

Po roku zapomniano w mieście zupełnie o Iwanie Dmitryczu, a książki jego, zwalone w saniach pod szopą, roznieśli chłopcy na wszystkie strony.

Sąsiad Iwana Dmitrycza z lewej strony, to żyd Moszko, a sąsiad z prawej — to pływający niemal w sadle, prawie okrągły chłop z tępą, zupełnie bezmyślną twarzą. To — nieruchome, obżarte i niechlujne zwierzę, które już dawno straciło zdolność myślenia i czucia. Wydaje ono z siebie nieustannie ostrą, duszną, cuchnącą woń. Nikita, który chodzi dokoła niego, bije go strasznie, z całym rozmachem, nie szczędząc swych pięści; a strasznem jest tutaj nie to, że go biją — do tego można się przyzwyczaić — lecz to, że owo stępiałe zwierzę nie odpowiada na bicie ani krzykiem, ani ruchem, ani wyrazem oczu, lecz tylko zlekka się chwieje, jak ciężka beczka.

Piąty i ostatni mieszkaniec celi N. 6 — to mieszczanin, który służył kiedyś na poczcie, mały, chudawy blondyn, z poczciwą, ale trochę chytrą twarzą. Sądząc po rozumnych, spokojnych oczach, patrzących jasno i wesoło, posiada on rozum i chroni w głębi duszy jakąś ważną tajemnicę. Ma on pod poduszką i pod materacem coś, czego nikomu nie pokazuje, ale nie ze strachu, że mogą mu to zabrać albo ukraść, lecz z wstydliwości. Niekiedy podchodzi do okna i odwróciwszy się do towarzyszów plecami, wdziewa coś na pierś i patrzy, schyliwszy głowę; jeżeli się wtedy podejdzie do niego, to zafrasuje się i zerwie coś z piersi. Ale tajemnicę jego nie trudno odgadnąć.

— Powinszujcie mi — mówi często do Iwana Dmitrycza — jestem przedstawiony do orderu św. Stanisława drugiej klasy z gwiazdą. Drugą klasę z gwiazdą otrzymują tylko cudzoziemcy, ale dla mnie chcą dla jakiegoś powodu zrobić wyjątek — uśmiecha się i z podziwem wzrusza ramionami. — Już, przyznam się otwarcie, tego się nie spodziewałem.

— Z tego wszystkiego niczego nie rozumiem — oświadcza ponuro Iwan Dmitrycz.

— Ale wiecie, czego prędzej czy później dopnę? — ciągnie dalej były pocztowiec, mrugając chytrze oczyma. — Bezwarunkowo otrzymam szwedzką „Gwiazdę polarną". To taki order, że warto się o niego postarać. Biały krzyż i czarna wstęga. To bardzo ładnie wygląda.

Prawdopodobnie w żadnem innem miejscu nie jest życie tak monotonnem, jak w oficynie.

Rano chorzy, prócz paralityka i chłopa, umywają się w sieniach w wielkim kuble i ocierają się w fałdy chałatów, następnie piją z cyaowych czarek herbatę, którą z głównego budynku przynosi im Nikita. Każdy otrzymuje jedną czarkę.

W południe otrzymują kapuśniak z kwaśnej kapusty i kaszę, wieczorem jedzą kaszę, pozostałą z obiadu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

KUPNO.

Węgiel salonowy płukany cetnar 68 centów dostarcza Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska 35.

NAUKA.

Wiadomości artystyczne Lwów Pismo muzyczne artystyczne. Numera okazowe gratis. Rocznik w ozdobnej oprawie 1.60.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Sklep na naftę do najęcia ulica Łazarza 5. 58

Sklep piewszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg godzina przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg godzina odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.